Nro 479.

# KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 14 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny. W kwaterze głównéj w Siennicy, dnia 6 kwietnia 1831 roku.

Postępuje na wyższy stopień, za szczególne odznaczenie się w boju: W 1 pułku piechoty liniowéi, kapitan Zaliwski, na podpułkownika. — Ozdobieni zostają: Krzyżem Kawalerskim: pułkownik Dłuski. — Krzyżem złotym: w strzelcach kaliskich, kapitan Kosiński; w pułku mazurów, porucznik Trzciński; w 5 pułku piechoty liniowéj, porucznik Czarnecki. W jeździe, podporucznik Piotrowski; w 3 pułku strzelców konnych, podporucznik Raszewski. — Krzyżem srebrnym: w 3 pułku strzelców konnych, podofficer Gabrjelski i żołnierz Bałik; w pułku mazurów, wachmistrz Sidorowicz i żołnierz Jermołowicz; w pułku kaliskim, żołnierz Wysocki; w pułku Augustowskim, żołnierz Witkowski.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

## ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj w połączonych izbach sejmowych, rozbiéno dalej artykuły 7, 8, 9, projektu o ulepszeniu bytu włościan.

Kapitanowie Kruszewski i Leski, adjutanci wodza naczelnego, mianowani majorami.

W bitwie pod Iganiami, pułk 8 i 1 piechoty lin. szczególniéj się odznaczyły. Pułkownik Węgierski i Karski okryli się sławą i odnieśli chlubne rany, które żadném dla walecznych nie grożą niebezpieczeństwem.

Jenerał Umiński przeszedłszy za Liwiec, zabrał już 150 niewolnika, 4 niższych officerów i pułkownika. Major zabrany, z ran odniesionych umarł.

Trzy pułki huzarów nieprzyjacielskich uderzyły z największą natarczywością na dwa dywizjony drugiego pułku ułanow. Pułkownik Mycielski dopuścił ich na 40 kroków, i w téj chwili nieczekając uderzenia, poskoczył ku linji nacierających. Starcie się było okropne: 10 minut linja z linją stały nieporuszone, walcząc na pałasze i łance, czego we wszystkich wojnach napoleońskich nie było nawet przykładu; wszakże liczba ustąpić musiała nieporównanemu męztwu ułanów. Moskale pierzchnęli, okrywszy pole trupem i rannymi. Pułkownik Mycielski pchnięty kilka razy, ale bez żadnéj szkody.

Za Węgrowem uczciwi włościanie pracowali dzień i noc z największą gorliwością, nad przywróceniem popsutego mostu. Gdy wojsko nasze przechodziło, officerowie zrobili składkę, dla wynagrodzenia im podjętych trudów. Najstarszy wiekiem z pomiędzy wieśniaków odebrał pieniądze, i po krótkiéj naradzie ze swoimi, rzekł: «najukochańsi bracia: serce nam się kraje, że nam pieniędzmi chcecie nagradzać kilka godzin najmilszéj dla nas w życiu całém pracy; dzieci nasze i krewni poszli się bić za ojczyznę, niechże nam pozostałym wolno będzie, co można, dla was popracować. Te pieniądze oddajcie oto 20 pułkowi, co tak młody a tak waleczny, i powiédzcie żołnierzom, że to pamiątka od nas.»

Baterja mężnego Bema, w pamiętnéj pod Iganiami bitwie, posunęła się aż do linii tyralierskiéj i ztąd raziła nieprzyjaciela ogniem kartaczowym. Jest to krok prawdziwie bohatérski, nieznany w dziejach wojennych. Taż baterja trzymała się skutecznie przeciwko 50 dz lom nieprzyjacielskim wielkiego rozmiaru.

Przysłano do Warszawy piękny rysunek illuminowany, wystawiający kossyniera Krakowiaka. Pan Szmelcer, professor w Krakowie, zrobił płaskorzeźbę portretów Lafayetta, Kościuszki i Chłopickiego. Wszystko sprzedaje się na dochód wdów pozostałych po polskich wojownikach.

(Wyjątek z listu.) W Wielkolesie d. 12 kwietnia. — Ponieważ prosiłeś mnie abym ci dawał czasem wiadomości o armji, piszę do ciebie abyś zrobił mocny artykuł do gazet o barbarzyństwie Moskali którego byłem świadkiem. Po bitwie pod Iganiem d. 10, w karczmie Wesoła był mały domek w dziedzińcu gdzie się schronili mieszkańcy przed uciekającym nieprzyjacielem: tam barbarzyńcy wpadli, strzelali w gromadę tych niewinnych ludzi, kłuli bagnetami, i za naszém przybyciem zastaliśmy dwie kobiety przestrzelone, z których jedna w ciąży, dwoie dzieci pokłutych bagnetami, i parobek kilka razy pchnięty, dwa razy przestrzelony, tak że przy nas skonał. Okropności te pokazywałem xięciu Czartoryskiemu, a doktor Kaczkowski ich opatrywał, i mnie wierzyć możesz, że to wątpliwości żadnéj nie podpada. Officer który był obecny przy tych srogościach, oraz inny kozak o którym mówią że kobiétom piersi obrzynał, są wzięci w niewolą.

Wszędzie gdzie przychodzimy po wypędzeniu Moskali wszyscy oprócz żydów, przyjmują nas ze łzami radości, trudno sobie wystawić co przyjemniejszego i rozkoszniejszego nad widok radości tych ludzi, i nad ich szczere życzenia. Wojsko się bije tęgo, jeden żołnierz gdy mu kula działowa urwała nogę słyszałem sam jak mówił do rekruta nie zważając na boleści i potok krwi. „Słuchaj ty młody, weź mój karabin, niezawodny; przykręć tylko skałki i dobrze celuj a ręczę ci że niezawodny.“ Miałem także osobiście zabawną wojenną awanturkę. W moment po bitwie pod Iganiem, gdy obiedwie armije znużone morderczą walką, stały blisko siebie przedzielone tylko groblą na pare set kroków i rzeczką, wyjechałem naprzód na tę groblę pod tyraillerów Moskiewskich: niedługo jedzie ku mnie officer od dragonów ze sztabu jenerała Geismara, wysłany przez tegoż dla rozpoznania; poznawszy że nieprzyjaciel poskoczyłem do niego z pistoletem, ten się porwał do pałasza; palnąłem do niego, lecz konia tylko trafiłem; gdy go bliżéj dojeżdżam zwraca się i zaczyna uciekać, lecz wkrótce go dopędzam, porywam za kołnierz, zrzucam z konia, i przymuszam do poddania się. A ponieważ to było wśród taralljerów nieprzyjacielskich, pistoletem grożę i przymuszam pana adjutanta do kłussowania pieszo przy moim koniu; a tak w oczach obydwóch armji uprowadziłem moją zdobycz. Moskale z pułków gdzie byli Polacy, tych którym nie ufali, wygnali Bóg wie gdzie w głąb Rossji. O ważnych operacjach wojennych nie piszę ci, bo rapporta naczelnego wodza do rządu są w téj mierze dokładne, i sumiennéj akuratności. Bywaj zdrów i szczęśliwy. K.

P. R. Europa wierzyć nie będzie tym srogościom, tym okrucieństwom, z jakiemi najezdnicy prowadzą z Polską wojnę. Jest to prawdziwie wojna Wandalów, wojna zniszczenia. Daremnie Dybicz z laurami zabałkańskiemi, przez swoje rapporta Petersburgowi składane, chce uwodzić świat, i kłamać wspaniałomyślność i ludzkość: jest to zawsze napad wyuzdanego barbarzyństwa, u którego nic świętém nie jest; jeszcze to są ci sami Moskale, o których Montesquieu powiedział: « aby obudzić jakiekolwiek uczucie ludzkości w Moskalu, trzeba mu chyba skórę zdjąć. » Zwracamy uwagę naczelnego wodza, ażeby pochwytanych na rabunku i tych, którzy się dopuszczali krzywd i okrucieństw na bezbronnych, natychmiast rozstrzelać kazał. Kiedy wszystkich jeńców naszych, nawet officerów, zapędzają nieprzyjaciele do ciężkich robót i obchodzą się jak z bydłem, my nawzajem niepowinniśmy się uwodzić zbytnią względnością. Mamy wiadomość, że nasi pozwalają wziętym do niewoli officerom rossyjskim, konie nawet swoje sprzedawać. Trzeba porządku, a przedewszystkiém ściśléj sprawiedliwości.

---

*Wiadomości nadesłane do gazety Berlińskiéj z główném kwatery rossyjskiéj w Rykach, z dnia 2go kwietnia.* — Złe drogi i przybieranie Wisły stały się powodem że armja dotychczas pozostać musiała w oznaczonych jéj stanowiskach. Hrabia Toll wrócił do główném kwatery, po oddaniu rozkazu hrabiemu Witt, względem wojsk którym poruczoném zostało uważać na poruszenia jenerała Dwernickiego, który się zamknął w Zamościu, kawalerję zaś swoją w około fortecy pod zasłoną jéj armat rozstawił. Dwa oddziały pod dowódz-

twem pułkowników Anrepa i Bulowskiego mają rozkaz ciągłego niepokoić, reszta zaś korpusu winna się starać o to aby zapobiedz odwrotowi Dwernickiego, i niedopuszczać żadnych dla niego posiłków. Na dniu 25 z. m. mały oddział korpusu Sierawskiego przeszedłszy Wisłę pod Józefowem, został zaczepiony przez kozaków Grekowa i rozproszony. Trzech officerów i 90 ludzi dostało się do niewoli.

Po naszym prawym brzegu pokazał się na dniu 20 marca Valentino, naczelnik wszystkich polskich partyzantów, w okolicach Krasnosielska z trzema tysiącami strzelców, kilka szwadronami jazdy i kilku działami. Pułkownik Lochman, niepokojony od nieprzyjaciela cofnął się aż do Ruszka gdzie natychmiast otrzymał posiłki od barona Sackena, z poleceniem ażeby natarł na nieprzyjaciela, naco jednak tenże nieoczekiwał cofnąwszy się do Przanicy. W skutku tego przedsięwzięto dalsze środki ażeby się zabezpieczyć przeciw napaści Polaków. Korpus zresztą jenerała Sackena znajduje się w połączeniu z korpusem gwardji cesarskich, znaczna przeto jest jego siła.

Dwa szwadrony ułanów wysłane z 45 kozakami pod przywództwem kapitana Brennsteina na rekonesans, natrafiły we wsi między Florozelem i Krasielskiem cały pułk ułanów Sierawskiego, rozbiły go pomimo słabszych sił i ścigały z zapalczywością aż dopóki nienatrafiły na kolumnę piechoty. Tu cały oddział zaczął swój odwrót zabrawszy 15 officerów z dowódzcą pułku i 300 żołnierzy w niewolę.

W tym czasie nadeszła wiadomość że jenerał Umiński, ze znakomitą siłą przeprawił się przez Wisłę, ażeby rozpocząć działanie nad Narwią. Na dniu 26 marca napotkanym został z korpusem złożonym z 5000 ludzi; jenerał baron Sacken który zajmował Ostrołękę, dozwolił mu przybliżyć się na odległość strzału armatniego, poczém kazał rozpocząć tak gwałtowny ogień, iż nieprzyjaciel pobity na czele i na bokach natychmiast pierzchnął.

Na dniu 29 z. m. główna armja rozpoczęła poruszenia udawszy się na lewo, ażeby w najstósowniejszém miejscu rozpocząć przeprawę przez Wisłę, a tymczasem 6ty korpus, pod rozkazami jenerała Rosen miał pilnować drogi od Pragi i kommunikacji z Rossją. Donosi on że Polacy na dniu 31 rano wyszedłszy w wielkiéj sile z Pragi napadli na awangardę Geismara, który stósownie do rozkazu cofnął się pod Dembe Wielkie, gdzie już stały niektóre oddziały jenerała Rosena. Podobnież napadnięto na jeńców Rozena, który uznał za stósowne cofnąć się pod Kałuszyn. Odwrót ten ponieważ był silnie partym przez nieprzyjaciela uskutecznił jenerał Rosen z niejaką stratą w swojéj ariergardzie.

Jakkolwiek wydarzenie to było niepomyślném, nie może jednak wielkich skutków za sobą pociągnąć, tém mniéj jednak nie będzie w stanie przerwać głównych działań armji. Ile być może najspieszniéj uskuteczniuném zostanie przejście przez Wisłę, ażeby przezto przybliżyć koniec wojny.

(*Uwaga*. Jest to przedwstępny niejako rapport Dybicza; który uważając Prussy za swoją ojczyznę, i atmosferę swojéj sławy, naprzód wysyła tam listy, rapporta same uprzedzające.)

---

*Nasze pisma perjodyczne*. — Kiedy w ogóle cieszyć się należy nad pięknie rozkwitającém nowem i swobodném życiem pism naszych porjodycznych, nie możemy jednak stłumić w sobie przykrych uczuć, z powodu jednego, nader fałszywego kierunku, jaki z nich niektóre wzięły. Wówczas kiedy święta i czysta nasza sprawa, zdaje się z serc wszystkich wywoływać najczystsze i najszlachetniejsze myśi, jest między pismami naszemi szczególniéj jedno, które do tego wyłącznie zmierzać się zdaje; ażeby rozkosz naszą, z odzyskanego nowego życia wypływającą, w samém zródle, zmącić i zaczernić. Kiedy wszystko w około nas rozlega się radosnemi okrzykami coraz nowych zwycięztw zjawiają się między nami ludzie, co szydząc niejako z ogólnego narodowego uniesienia wydobywają i rozrucają w około siebie, co tylko niegodnego, nikczemnego znajdują. Go-

dziż się dzisiaj, kiedy myśl wszystkich jedynie tylko sprawą ogółu zajętą być winna, rozrywać uwagę naszą opisami ludzi, którymi się i sami nasi ciemiężcy brzydzą, a do tego opisami jeszcze niegodniejszemi jak wszystkie ich zbrodnie. Czyż zboczenie podobne z prawdziwéj drogi wziąść tylko należy za obłąkanie piszących? chętniebyśmy to przypuszczenie zrobili, gdybyśmy w ludziach podobne pisma rozsiewających, mniéj zimnéj rozwagi, jak niepowściągnionego szału widzieli. Przypuszczamy więc, że w zboczeniu tém nic innego się nie mieści, jak tylko zły wybór środków do wspierania naszéj sprawy. Mniemają może, że przez wywoływania na jaw ofiar przewrotności zeszłego rządu, jedynie tylko ustalić w nas będą mogli gorące żądanie, odzyskania dawnych narodowych swobód: lecz mylą się i mylą się mocno, jeżeli sądzą, że jedynie tylko krzywdy któreśmy za dawnego rządu od carów moskiewskich doznali, broń nam do ręki podały. Kiedyśmy dziećmi jeszcze będąc, niebyli w stanie pojąć naszéj niewoli, jużeśmy jednak wtedy wiedzieli że jesteśmy Polakami. Nimeśmy zdołali poznać wszelkie krzywdy wyrządzane nam przez służalców Moskiewskiego rządu, już nas poprzednio matki nasze nauczyły, że jesteśmy narodem wolnym, że wolność i niepodległość daną nam od Boga, za najwyższe nasze dobro uważać mamy. Dziećmi będąc gdyśmy nieznali jeszcze ucisku naszych tyranów, jużeśmy nienawidzili ich jako najezdców jako obcych na tronie dawnych królów naszych. Z mlekiem wyssaną żądzę niepodległości, niebyłyby w stanie w nas przytłumić choćby i najrozrzutniejsze łaski z ręki obcych panów. Równie przyuczeni byliśmy pogardzać skrycie darami jak i uciskiem z ręki cesarzów Rossjiskich, bo oni nam piérwéj narodowość wydarli. Nie pamięć niecnego piętnastoletniego rządu, ale pamięć na naszą niepodległość dawną, zapala nas do wszelkich poświęceń za obecną sprawę. Ta myśl tak czysta, tak jasna, tak godna Polaka, niejest jednak w stanie przedrzeć się do ludzi, którym przecież zdaje się; iż sami tylko zrozumieli powstanie nasze. Niepotrzeba wprawdzie téj myśli uczyć nikogo, gdyż w każdym z nas żyje: ale właśnie dla tego, pisma jako organą opinii publicznéj, tą myślą wyłącznie oddychać winny. Rzućmy więc zasłonę na niegodnych ludzi zeszłego rządu, z ich życia niczego się nienauczemy coby nam w sprawie naszéj posłużyć mogło. Jeżelić obcy zwycięzca z orężem w ręku ogłasza zwykle nieprzyjaciołom swoim amnestją skoro ich pokona, my mamy być mniéj szlachetnemi i niepokrywać przynajmniéj niepamięcią dawnych nieprzyjaciół naszych odradzających się swobód: skoro czyny ich są zbrodnicze, ufajmy sprawiedliwości sądów, niezaniechają zasłużonéj na nich kary wymierzyć, a tak przynajmniéj imiona ich nie przechodząc za mury sądowe, nie będą się mięszać po pismach z okrzykami naszéj wolności. Jeżelić zaś przy ogólnéj naszéj sprawie koniecznie zajmować się chcemy i pojedynczemi osobami, zajmujmyż się przynajmniéj temi którzy odpowiadają godności i wzniosłości naszego obecnego położenia. Wydobywajmy z toni zapomnienia nazwiska ludzi, którzy zdołali z pod ogólnego znikczemnienia za dawnego rządu, wynieść czyste i nieskażone imie. Zajmujmy się raczéj wyświeceniem obywatelskich zasług tych mężów, którzy znajdując się w drażliwych z niecnym rossyjskim rządem stosunkach, potrafili wzgardzić prześladowaniem i niezachwianą cnotę następcom przekazać. Będzie to godne zatrudnienie w obecnych uroczystych dla nas chwilach. Ileż nadziei nie wzrośnie nam przeto, ile nowych nie przybędzie nam zaręczeń, przyszłego błogiego naszego, za odzyskaniem niepodległości istnienia, gdy się przekonamy; że mamy wśród siebie ludzi, którzy z pod jarzma dawnéj niewoli, nieugiętą przecież duszę wynieśli.

H.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD № 616*